

Biuro i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
10 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

zmiana learki -  
- poprzedni nr L: 687  
107  
EK

op. 11 1996  
H. Karciniak



Ziemann Elżbieta  
Luzino

**Gdynia**  
**JO W. „Gryf Pom.”**  
**Dampc Elżbieta**  
**zam. Ziemann**  
**MK: 687/1492 Pom**

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Dampc. Elżbieta

J: K: 687/1492 Pom.

Węjherowo TOW "Gryf Pom."

I/1. Relacja k. 3 s. 1-3

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące delatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5. Inne .....

IV. Korespondencja

1) korespondencja k. 2 s. 1-2

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne : k. 6

VI. Fotografie brak

I / 4. Relacja - Dąpc Elżbieta

- relacja S. Filusa o Elżbiecie  
Dąpc zamu. Zremom k. 3, s. 1-3,  
z du. ? 1879 r. (kopie mps)



Wpłynęło dnia 24.04.95

Licz. 567/A/95

Jedni z wielu na Pomorzu....

Elżbieta Zieman.

Elżbieta Zieman z domu Dampe, urodzona w roku 1925, zam. w Kochanowie obecnie w Luzinie ul. Tartaczna 4. W okresie okupacji jako małoletnia dziewczynka już w wieku 16 lat, zaczyna udzielać się w organizacji podziemnej "Gryf Pomorski". Jest łączniczką tajnej organizacji, pomiędzy komendą miejscową a Komendą Główną "Gryfa" oraz sanitariuszką w rejonie Kębłowa. Aresztowana w miejscu zamieszkania, po śledztwie w Gestapo zesłana do obozu koncentracyjnego Stutthof. Przeszła straszne cierpienia i dziś jeszcze trudno jej o tym mówić. Przeszła tzw. "marsz śmierci" przez Luzino do obozu w Gniewinie. Ale niech ona sama o tym mówi.

"Komendantem rejonu Kębłowa był Jan Zieman, ojciec dziesięciu synów i dwóch córek, wszyscy znajdowali się w organizacji podziemnej, za co strasznie zapłacili. Do rejonu Kębłowa należały następujące wioski: Kębłowo, Kochanowo, Zelewo, Zamostne, Strzebielino, Góra Pomorska, a częściowo Luzino, Gościcino, Bolszewo i Wejherowo. Na terenie naszego rejonu znajdowało się kilka bunkrów większych i mniejszych. Główny bunkier znajdował się pod stodołą Jana Zieman, gdzie ukryta była broń, lekarstwa, ulotki i wszystko co należało do komendanta rejonu. Reszta była w innych bunkrach, jak w bunkrze Rudnia koło leśniczówki pomiędzy Kochanowem a Zelewem oraz w prywatnych bunkrach w lasach i mieszkaniach.

Zgrupowania partyzantów, odprawy i ćwiczenia odbywały się w lesie, przeważnie kębłowskim i koło Rudni. Leśniczym był Alfons Kowalka, który wtajemniczony był w nasze sprawy i przynależał do nas. Prywatne bunkry znajdowały się w prywatnych lasach Dampców i Skrzypkowskich.

W Bolszewie u Sojków znajdował się magazyn/u rzeźnika/, a drugi u Kujawy. Jako łączniczka tajnej organizacji w tym rejonie, tajne pisma i grypsy zносиłam z naszego rejonu do Głównej Komendy "Gryfa". Komenda "Gryfa" znajdowała się przeważnie w Bąckiej Hucie, potem w Tempezu i Kamienicy Królewskiej, mierzaz w innych miejscach, zawsze tajnie i na oddzielne zarządzenie. Jan Zieman często bywał na takich odprawach u komendanta głównego. Oprócz tajnej poczty, grypsów, meldunków, zносиłam też ulotki i gazetki naszej tajnej organizacji. Ale w dniu 3 maja 1943 roku, nastąpiła wielka wsypa, z nią liczne aresztowania.

poprawnie Zieman

- ✓ Zabrali wówczas naszego komendanta Jana Zieman, Augustyna Mafczyckiego
- ✓ Jana Miotka, Jacka Lnińskiego, Bernarda Wagę i innych. To było dla nas straszne. Ale 20.6. tego roku nastąpiło następne aresztowanie i wówczas
- ✓ przyszli po mnie i Annę Zieman. To już koniec naszej działalności. Jan Zieman po licznych torturach, nikogo nie wydając zesłany został do lagru w Stutthof. Po 6 tygodniach ginie zamęczony.

Będąc w Stutthof mogłam dopiero zobaczyć ludzką nędzę, prześladowania znęcanie się różnych zwyrodniałców nad naszymi więźniami. To było coś niesamowitego i odrażającego. Dziwne że to mogłam przeżyć, patrząc na to, że człowiek może być ~~z~~ tak upodlany, przez drugiego człowieka.

Pod koniec stycznia 1945 roku, obóz zaczęto ewakuować na zachód. Przewadzono nas szosami i drogami zaśnieżonymi przez Pruszes na Żukowe, Kielno, Pomieczyno i dalej. Co chwila padały strzały i dobijano tych co nie mogli dalej iść, istną drogą krzyżową ludzkości.

Gdyśmy weszły na tereny kaszubskie, wówczas wszystko jakby się odmieniło. Ludność na wieść o tym że idą ludzie ze "Stutthof", spontanicznie zaczęła nam pomagać, chociaż taka pomoc była zabroniona przez władze i strażniczki. Nie wolno było po pojedynczo podchodzić do nas, na bezpośrednią odległość. Nie wolno było wychodzić ze szeregów, wówczas było katanie, a nawet dobijano strzałami.

Zbliżaliśmy w marszu na nasze tereny, w nasze strony i jakaś nadzieja zaczęła nam świtać. W dniu 2 lutego 1945 r. nocowałyśmy w kościele w Pomieczynie, a dnia 3.2. w kościele w Łebnie, zaś dnia 4.2. byliśmy na noclegu w Luzinie. Tutaj więźniowie nocowali w kościołach i w chlewie trejhdlera Bambergera. Nasz transport niewiast składał się z różnych narodowości, oprócz Żydówek. Teraz w Luzinie masowo ludność przyszła nam z pomocą żywnościową, gotowane zupy, podawane chleb. Pomoc ta była wielka i spontaniczna, że strażniczki nie umiały sobie z tym poradzić ani zakazać, bo i władze ~~z~~ ginie się w to włączyły.

W dniu 5.2. wymaszrowaliśmy z Luzina w stronę Kębłowa, przez Zamostne, Rybno, Kniewo do Gniewina. Tam nas skaszerowano w barakach drewnianych, bez wody i mycia. Jedzenie dawano tylko raz na dzień i to było jaką lurę. Ale ludność kaszubska znów nas odnalazła i zaczęła dowozić żywność, jedzenie, artykuły higieniczne, na saniach i pieszo. Niemcy również na tych terenach pomagali swoim zwyczajem i hasłem nazistowskim: "Nur für Deutsche, nichts für Polen". Co dziwne, kiedy byliśmy na naszych terenach zamieszkałych przez ludność kaszubską było tych

naszej, a tutaj jakby innych świat. Tam dawano wszystkim nie wamieniając tego, że więźniowie niemieccy są lepsi, tutaj jakby istniał ich tamtejszy świat nazistowski, chociaż III Rzesza się waliła.

W obozie w Gniewinie przebywałyśmy miesiąc czasu, zagłodzeni i we wszystkich, nie wiele to Niemców obchodziło.

W dniu 9.3. zaczęli nas ewakuować w stronę Wejherowa, na wschód od Gniewina, wyzwolenie przychodziło już od zachodu. Ale szeregi nasze i strażników weszło już rozpręczenie. Z daleka już słychać było dudnienie armat, strzelaninę, a ludzie chodzili jak owce we wszystkie kierunki. Od strony Łęborka szło wyzwolenie. Ale jeszcze na samym progu wyzwolenia ludzie ginęli. Była już nie lisażca na kilometry, ale na metry od naszego domu, a jednak bałam się uciec, by nie zostać zastrzeloną, nie miałam tyle siły żeby uciekać.

Dnia 10.3. w Kniewie doszło do spotkania z czołgistami rosyjskimi i polskimi, którzy już szli pędem w stronę Wejherowa i Gdyni po wyzwoleniu Łęborka. Kiedy zobaczyłyśmy nasze czołgi, serca pękały z radości i żalu, że tyle nas padło zanim te czołgi nam pomogły się uwolnić z tej nędzy i ponierki. Był to wspaniały dzień w naszym życiu. Byłyśmy strasznie wyczerpane fizycznie, ale ci z tych czołgów, wyzwolenicy dali nam nowe siły, że ci czołgiste i te piękne maszyny były nasze. Kto nie był w takim położeniu, kto nie przeżył tych ciężkich dni na własnej skórze, ten nie jest w stanie tego opisać. Do dziś dnia nie chcę o tym wspominać, bo tego nie można własnymi słowami opowiedzieć, lata okupacji i przeżyty czas w Stutthof. Do dziś dnia czuję ten lęk i niepewność, że to się może powtórzyć. To się nam wryło w serca głęboko. Nałe który z więźniów jest w stanie spokojnie o tym mówić.

Książka pt. "Z wspomnień działaczy ziemi kaszubskich" chwilami czyni niesmak, oburzenie i irytuje tych, co wszystko to przeżyli na własnej skórze. Chciałabym dodać jeszcze, że kiedy nas przewieziono z Łuzina do Kębłowa i dalej, krewni podchodzili do naszej kolumny marszowej, którą raczej można było nazwać kolumną nędzarzy, bitą i kopaną. Krewni podchodzili i nie mogli się zbliżyć do swoich. Mogli iść kilka metrów od nas, rawami szos i dróg. Widziałam prawie swój dom, a nie mogłam nawet dobrze spojrzeć w tym kierunku. Dlatego żeby to opisać, to może być tylko taki, kto tam był i to wszystko przeżył. Tego się nie da opisać.

Elżbieta Zieman-Luzina 1979 r.

Pani Elżbieta jeszcze żyje i widziałem się z nią w marcu 1995 r.

St. Fikusz-1995 r.

IV/A. Korespondencja bieżąca - Dampc

Elżbieta:

- list G. Filusa z dn. 23.05.1995 r.  
(kopia rps) k. 1 s. 1.
- Pismo Fundacji do Amru  
Ziemani z 30.09.1996 - prośba  
o uzupełnienie relacji - kop. napisu oryg. k. 1 s. 2



Lębork, dnia 23.5.1995 r.

Wysłano dnia 26.05.95

L.dz. 657/A/95

1.

Biuro Fundacji Archiwum Pomorskie AK

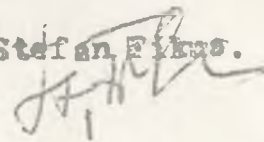
w Teraniu.

Chciałbym się ukierunkować w sprawie Waszego pisma nr Ldz 607/A/195, skierowany do mnie w dniu 10.5., na ekoliczność trzech osób, o których pisałem/ich wspomnienia./ Otóż wysłałem do p. Elżbiety Zieman list w tej sprawie, żeby coś sobie więcej przypomniała i mnie przesłała. Do Dnia nie mam jeszcze odpowiedzi. Jej przeżycia są tak straszne według niej, że kiedy się o tym wspomina, mocno się denerwuje.

Jeżeli chodzi o Jana Patryksa z Wejherowa, to on już nie żyje, był ur. w 1913 r. Pisał o nim p. A. Gąsiorowski w ostatniej książce pt. "Geneza i początki Ruchu Oporu na Pomorzu Gdańskim" iż był jeszcze przed wojną przeszkolony jako specjalista w zwalczaniu dywersyjnym po wroczeniu Niemców na Pomorze. Od początku też znalazł się ZWZ i szybko został przez Niemców zdekonspirowany i osadzony w Statthof. Znajduje się też w opracowaniu "Założeni Pomorskie" str. 83 i 152. Jak już wspominałem, Jan Patryks nie każdą otwierał drzwi i nie każdą dawał wywiadu. Znajdował się jednak w władzach Koła ZBOWID w Wejherowie i o nim tam można się czegoś dowiedzieć.

Następna sprawa, to p. Wiesława Kogonaupt, obecnie zam. w Lęborku przy ul. Orzeszkowej 11A. Od wielu lat starała się coś przekazać, ale jej stan zdrowia po wypadku w latach siedemdziesiątych, nie wiele wniosły do tego co ma od jej ojca i teraz od niej samej. Chciała właściwie wstąpić do Związku Kombatanckiego, ale nie ma dwóch świadków jej wydarzeń. Byli nimi dawni więźniowie ze Statthof: pan Malinowski z Terania, oraz Henryk Kosobudzki z Warszawy. Ten ostatni na samym początku był milicjantem w Lęborku, potem w Sepocie, ale czy obaj żyją, trudno powiedzieć. Na swoje usprawiedliwienie ma dokument wydany przez Tajną Policję w Gdańsku z dnia 11.3.1945 r. o jej przesłuchaniu. Załączam oba te dokumenty oryginał przez ksero oraz tłumaczenie na język polski ten sam dokument. Ale tych dokumentów nieć chcą uznać komisja do spraw kombatanckich w Lęborku. Wyraźnie jest powiedziane, że była Polką, podejrzaną o sprzajanie i uczestniczenia w Tajnej Organizacji Gryf Pomorski. Reszty dane o niej i jej siostrze znajdują się już u Was.

Stefan Fikas.





Torun 10.02.96. 2,

FUNDACJA  
Kulturalno-Pomorskie Archiwum  
ul. W. Gombrowicza 2, tel. 271 01 01  
87-100 TORUŃ

Ldz 184/A/96

Szan., Pani

Elżbieta Zieman

LUZINO k. Wejherowa

Szanowna Pani !

Przepraszam za zakłócenie tym listem Pani spokoju ale zwracam się w następującej sprawie. Opracowując relację o Pani, nadesłaną do Fundacji przez p. S. Fikusa, natrafiłam na luki informacyjne, które bardzo proszę, aby Pani uzupełniła. Chodzi mi o podanie następujących danych: - dokładna data i miejsce Pani urodzenia; - imiona rodziców i zawód Pani ojca; - co Pani robiła do wybuchu wojny; - kiedy i przez kogo została Pani wprowadzona i zaprzysiężona do konspiracji w "Gryfie Pomorskim"; jaki miała Pani pseudonim; - czy wie Pani coś więcej o działalności konspiracyjnej i o dalszych losach po aresztowaniu: J. Miotka, A. Małszyckiego, J. Lniewskiego, B. Wagi; czy może Pani coś napisać o działalności konspiracyjnej swojej rodziny tzn rodziny Dampców. Proszę także o zdjęcie Pani, najlepiej z okresu okupacji lub niedługo po jej zakończeniu.

Jeszcze raz przepraszam za kłopot. Mam nadzieję, że zechce Pani do nas napisać. Archiwum naszej Fundacji gromadzi informacje o konspiratorach pomorskich z okresu okupacji niemieckiej i wszelkie dane dotyczące tej sprawy są dla nas bardzo cenne.

Łączę wyrazy szacunku

J. Morinko

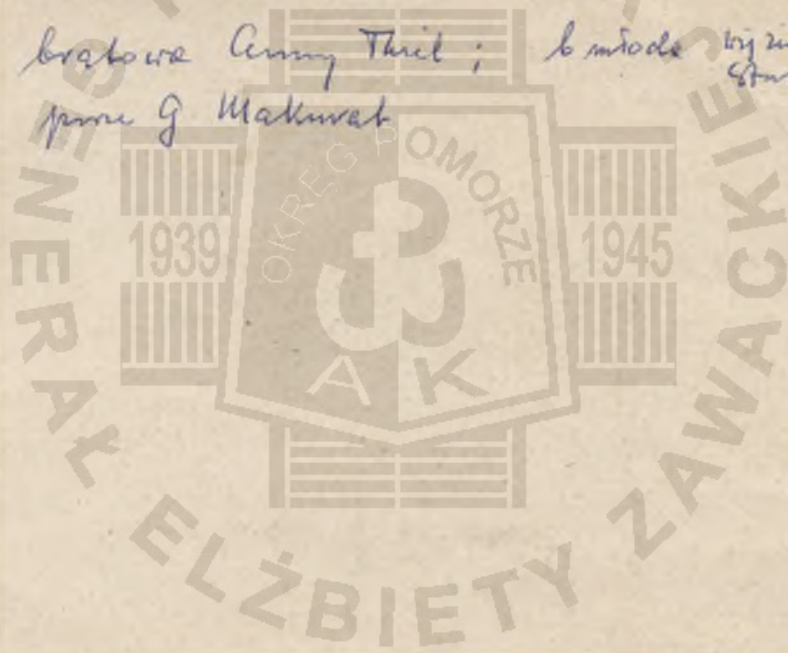
T:K: 687/  
1492 Pom.

Wejherowo

✓. Dampc Elżbieta  
Karty informacyjne  
k. 6

Zieman - Dampc Elsbüte <sup>lozhuwa</sup> 1

bratowa Anna Thiel; b. m. 1884 <sup>by z m. arki</sup>  
p. 9 <sup>Stuttgerta</sup> Mankwat



Wętkowo<sup>2</sup>  
zam.  
z d. Ziemann  
Dampe Elzbieta  
wizytarce osobne ksue. w Skithlopie  
1939 1945  
pstr. rel. Thiel Rucy us. 258 Pon  
bratowa Amny Thiel (z d. Ziemann)

Ziemann & A

(Ziemann) Elzbieta

zau. Dampc

Nefnow  
TOW GP 3

Antonini, Gryhe i Ks. b. one. Kspol -  
prew. keta i uia Anne Ziemann-Thiel.

2ob. T. i Ziemann-Thiel A., cusp. Gdynie,

HMM-PI

I/1/s. 11

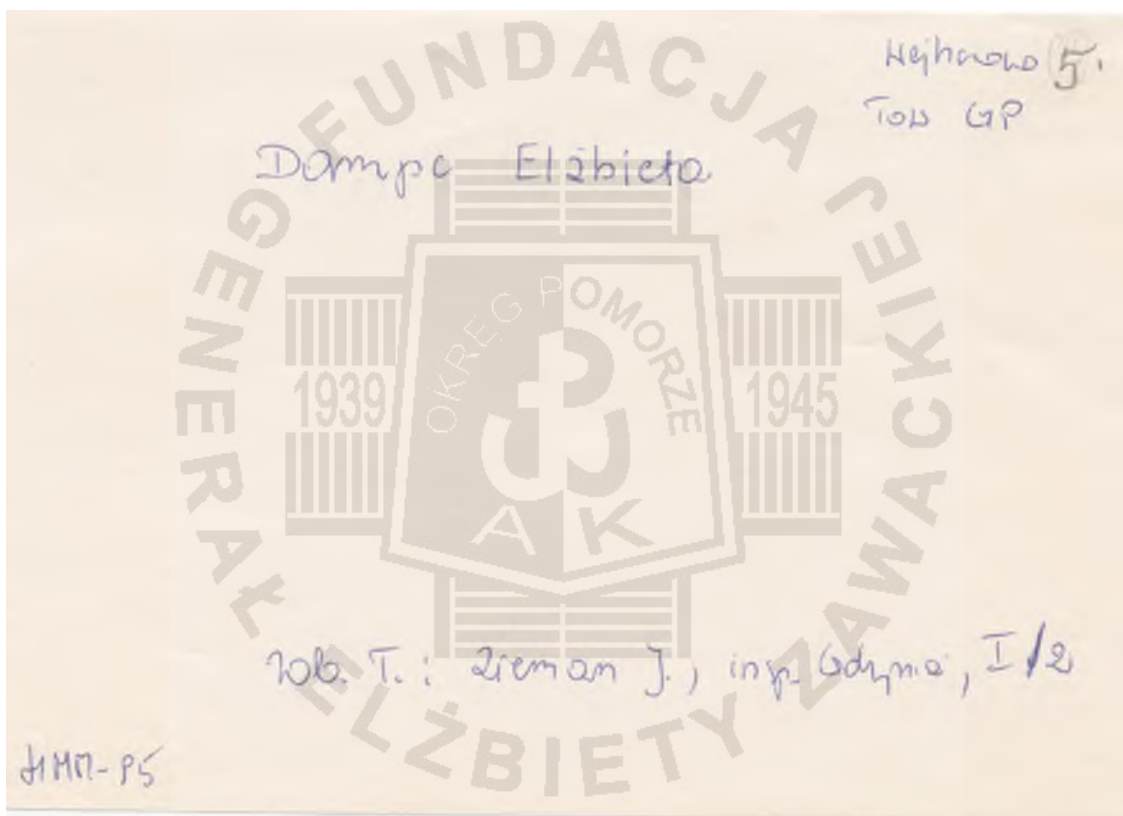
4

Dampc-Ziemann Elżbieta

Bretowe Anny Thiel. Kiszionie w Stuttgocie.

rol. T.: Biskram G., Ursj. Gdynia, IV/str. 2

HMM



ZIEMANN ELZBIETA K. 687/1492 Gryf 6  
Pom.

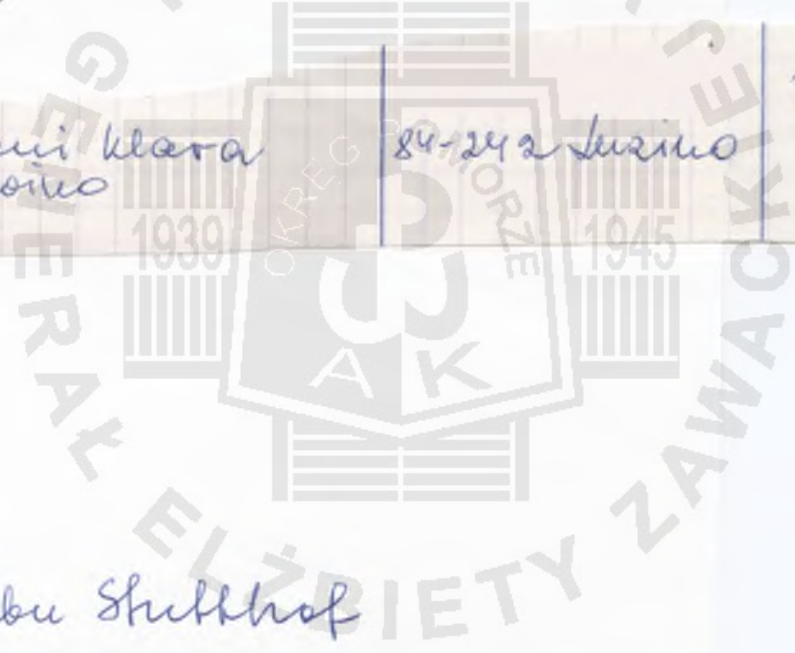
Dampc

Dampc Antoni Klara  
06.11.1925 Gorzno

84-242 Lusino

Gryf Pom.  
Lusino

zob. akha klubu Stubbhof





*Dampc Elzbieta*

